



Izabela Czartoryska
(1746 — 1835)

Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów (1805)

Przedmowa

Nie ieden widzimy przykład, że najmocniej przyjęte mniemania są to często przesady, wzmocnione od dawna przyzwyczajeniem, i ciągle naśladowane mimo Rozsądku, a czasem nawet mimo naszego własnego przekonania. Między wielu innemi, wymieniam tutaj sposób robienia dawnych Ogrodów. Ze wszystkich rzeczy, które nas otaczają, nie masz żadney, któraby bardziej zastanawiała i mocniejsze na Imaginacyi czyniła wrażenie, iak widok Natury. Poważna zadziwia, okropna trwoży, wdzięczna i miła przywiązuie, czasem nawet i rozrzewnia. W niezliczonych swoich odmianach bogata, nigdy się nie powtarza. Jeżeli czasem zagraża gwałtownym zburzeniem, prędko nagradza nieograniczonymi darami. Dostarczając naszym potrzebom, ustawnie nas prowadzi od Nadziei do użycia. Zdrowy, słaby, bogaty i ubogi, młody czyli stary, wszyscy w niej znajdują źródło zdrowia, zabawy, pożytku i uszczęśliwienia. Ręka ludzka robotą swoją nie potrafi nic doskonałego utworzyć, jeżeli się odsunie od prawideł, które ona daie. Jedynie powinna, śledząc ją, wykonywać i wzmacniać iey początkowe rysy. Sposób robienia dawnych Ogrodów był zupełnie temu przeciwny. Od stu albo i więcej lat każdy sadił wielkim kosztem brzydkie Ogrody. Mimo nudów, które wzbudzały, mimo codziennych doświadczeń, że mało kto lubił po nich chodzić, każdy z uszanowaniem na nie patrząc, nie odważył się innego bydyż zdania. Obraz Natury, która zewsząd nas otacza, w okazałości swey doskonałej i pełney wdzięków, nie potrafił tego wytepić oamienia. Każdy chwalił w tey Naturze drzewa duże i rozłożyste; u siebie z największym staraniem kazał ie obcinać. Położenia piękne, laski i gaie najbardziej z niezliczonych swych odmian u patrzącego miały zaletę. Przecież w swoim Ogrodzie, jeżeli kto z iedney strony uliczkę Grabową wysadził, zaraz iak nayskrupulatniej taką na drugiej nie omieszkał umieścić. Nie będę ia tu innych błędów takowych

wyliczać: dosyć i tych, aby dowieść, że nowy sposób robienia Ogrodów, teraz dosyć powszechnie przyjęty, jest lepszym, łatwiejszym i przyjemniejszym.

Jeżeli się odważam pisać w tej materii, nie czynię to z zbytniego rozumienia o moich wiadomościach lub doświadczeniach. Nie piszę o Ogrodach, iakby pisał Ogrodnik, Nie daję prawideł tych, które się w tysiącnych książkach znajdują. Mój cel zupełnie inny: całkiem jest skutkiem przywiązania do moiego kraiu, chęci pomnożenia w nim gustu do Ogrodów takich, któreby nie przeszkadzając Gospodarstwu, były rozrywką, i zabawą; żeby rozweselaiąc Wiejskie Mieszkania, przez to samo nie były obojętnymi dla uszczęśliwienia naszego. Myśli tu umieszczone w szczupłym obrębie to iedynie dowiodą, że nie tylko Ogrody piękniejszą Wiejskie mieszkania, ale że Ogrodem stać się może każde miejsce, każda Wioska, każdy folwark, naymniejszy kątek. Każdy dzień, każda chwila mnożyć może sposoby do przydania ozdób miejscowych i do ukształcenia powoli swojego siedliska. Kiedy maiątek szczupły nie pozwala sadzić duże Ogrody, są sposoby, które małym kosztem przystroić mogą całe okolice, które na ów czas stają się Ogrodem Właściciela.

Ktokolwiek się nad tem zechce zastanowić, przyzna pewnie, że dawne Ogrody nie mogą takowych zamiarów wypełnić. Smutnie obojętne, zawsze też samą postać okazują. Godziny, dni i wszystkie pory roku upływają dla nich bez odmiany. Chodzący po nich, życie całe trawi, bez nadziei upiększenia, lub zabawy. Nie raz żałuje nawet, że musi utrzymywać drogo swoją robotę, na którą z niesmakiem patrzy. Ogrody otaczające Domy nasze, czyli upiększenie miejsca całego mieszkania naszego, kiedy się zbliżają do Natury, do tej prostoty pełnej gustu prawdziwego, zawsze są miłe i przywiązujące. Nie tracą z przyrównania ich z okolicą, owszem są z nią spoione. Nie zamknięte w zacieśnionem i opasanem miejscu łączą się z wdziękami, które ich otaczają.

Jeżeli ten zbiór Myśli moich wzbudzi w kimkolwiek chęć przywiązania się do Wsi, do Ogrodów; jeżeli pomoże w tychże robotach Ogrodowych tym, co w odległości mieszkając, może dobrych przykładów w tej mierze nie mieć; jeżeli ktokolwiek z moich Spółziomków z ukontentowaniem czytając, postrzeże cel i intencję w której piszę, stokrotną będą miała nagrodę moiej roboty.

O sposobie zakładania Ogrodów

Kto posiada kawałek Ziemi, kto lubi Wieś i mieszka w niej, kto na koniec chce zakładać Ogród, ustroić miejsce, w którym ma życie swoje pędzić; powinien na to miejsce patrzeć, iak na przyjaciela: naypierwey go poznać w naydrobniejszych szczegółach, przywiązać się do niego, umieścić w nim sposoby używania go w każdej porze, w każdym wieku, ukrywać wady, ukazywać przymioty, nigdy go nie opuszczać, zawsze mu pomagać, a na koniec iść za gustem nayprostszym, to jest naybliższym Natury. Naypierwey zdaie się, że miejscowość trzeba przekładać nad położenie. Bo widok prędkiey znudzi, chyba że jest szczególny i rzadki: mając

go wiecznie pod okiem, musi się sprzykrzyć. Zbiór zaś pięknych drzew, czystey wody, zieloności buyney, grunt przywoity do sadzenia przyjemnie, do prowadzenia drózek, tysiączne podaje sposoby, które sprzykrzyć się nie mogą. Trzeba tedy obrać miejsce na Dom i Ogród przez się najpiękniejsze, nayobfitsze. Widoki zaś, kiedy są w bliskości, wpuszczać zręcznie, żeby Chodzącego zadziwiały; a nawet dla Właściciela były celem przyjemnym i zawsze nowym, kiedy ie postrzega czyli z pomiędzy gęstych krzewin, czyli schodząc z pagórka, czyli między górami: wtedy można mówić, że wdzięczą cała krainę i wabią co dzień, bo nigdy nie znużą. Iak prędko się miejsce obierze, trzeba (że tak rzekę) wistoczyć się w to nowe tworzenie, i pracować koło niego podług sposobności miejsca i swoiey. Bo nic smutniejszyego, iak ogromne dzieła, których opuszczenie i nieporządek okazują, że zaczęte bez rozsądku, giną przez niedostatek, często ieszcze oszpeciwszy, co pierwey było. Wielkie także nieszczęście, kiedy miejsce, przez się piękne, dostanie się w ręce Bogacza, którego gust zły i fałszywy. Ten zapewne nayszczęśliwsze położenia naygorzey zepsuie. Zgniecie Ziemię ciężarem swoiey nieumiejętności; a dumnie pewny, że błędzić nie może, kaleczy i psuie Naturę przez cały bieg życia swoiego. Po obraniu miejsca, naywiększa ozdoba w sadzeniu Ogródów, naywiększa ich piękność zawiera się w dobieraniu Drzew, Krzewów i Roślin; to iest: w przystosowaniu cieniów, zieloności, kształtu, kwitnienia, wysokości i gatunków. Iuż wszyscy poznali, że nadto regularny Ogród, ulice proste, ogrodzenia wysokie, obcinane drzewa, wymuszone ich kształty, że to, mówię, póty tylko bawi, póki się robi: a Ogród takowy, raz zakończony, tak zbrzydnie Właścicielowi, że sam się nie postrzegając, ustawnie szuka inney przechadzki; do Ogrodu nie zayrzy, idzie do lasu, w pole, na Trakt, albo do Wsi. W lesie znajduie w gęstwinie cień, odmiany rozliczne, dróźki co raz nowe; w polu go mur nie otacza, wysokie zagrody nie tamują mu widoku, na Trakcie spodziewa się czegoś nowego, a we Wsi spotyka ludzi, bydło i tysiączne odmiany. Dlaczegóż, pytam się, zakładając Ogród, tego wszystkiego weń nie wistoczyć, a przynaymniey po części z nim nie spoić albo nie zbliżyć? Sadząc drzewa, należy naśladować Naturę: kształcić gaie przyjemne, pomiędzy niemi porobić ścieszki; ładnie obsadzone, prowadzą iedne ku Wiosce, drugie do Gościeńca, inne na łąki, na ładne widoki, czyli do lasków poblizszych. Z tego się ułoży naymilszy, nayprzyjemniejszy Ogród. Te ścieszki mając cel interesujący, znudzić nigdy nie mogą. Odślonienie i dobre użycie widoków, ukrycie granic Ogrodu, a łatwość dla oka przeýscia onych są to (ieżeli można użyć tego słowa) czary, przez które Ogród sie powiększa, odświeża, odnawia i zawsze odwdzięcza nową lubością Właścicielowi, za iego prace i starania. Inaczey w nayrozleglejszym Ogrodzie doszedłszy do końca, oko smutnie postrzega rozdział Sztuki z Naturą, do której przyrównywając najpiękniejsze dawne regularne Ogrody, muszą w imaginacyi więdnąć, a w istocie się sprzykrzyć. Sadzić zaś drzewa z gustem, iedne kupami, drugie oddzielnie, iest to gotować sobie odmiany bez liku, w kaźdey porze roku, nawet w kaźdey części dnia. Drzewa wielkie, stare, iuż na gruncie wyrosłe;

rzeczki czyste, szumno płynące; pagórki, doimy: są to Skarby, które trzeba chwycić i szanować. Patyki zaś drobne, rzadko sadzone; woda brudna, szczupła i gwałtem na miejscu wiecznie stojąca; górki sypane, rowki pod postacią kanałów: są to przydatki, od których życzyć iak naydaley się trzymać. O każdej części tu wymienionej obszernie mówić się będzie w Rozdziałach późniejszych: tu ieszcze w ogólności przydam, że Natury nigdy przymuszać nie trzeba: w każdym miejscu tego się trzymać śladu, który ona sama oznacza, na przykład gór nie sypać na łąkach, na dolinach; Grot i Iaskiń nie układać, gdzie kamienia nigdy nie było, a kaskad nie robić gdzie woda spadku nie ma, i żadney takiej rzeczy nie żądać i nie umieszczać w swoim Ogrodzie, która bez ustawicznej pracy, poprawki czyli wsparcia utrzymać się nie może. Drugi przepis również potrzebny ten iest żeby nie podwajać tych samych widoków; nigdy w tym samym Ogrodzie nie stawiać dwóch albo trzech Altanek, kilku Chałupek, mnóstwa Ruin, Kościółków, Wieżyczek. Iak prędko ta sama rzecz iest powtórzona, dzieląc ciekawość, iuż ją zmniejsza. W ogóle skąpo takich dzieł trzeba używać, trzeba żeby miały przynajmniej cel i użytek iakowys, i żeby liczbą swoją nie ćmiły Natury: co nieomylnie stać się musi, kiedy Ogród napchany Altankami i Budowami, do których przyszedłszy, nic innego znaleźć nie można, iak wilgoć, paiąki, kurzawę albo ławkę starą, na której nikt nigdy nie siada. Toż samo i z Napisami uważać trzeba. Kiedy są trafne, stosowne, przyzwoite do miejsca lub do okoliczności, kiedy są rzadkie, krótkie i w dobrym guście; każdego zastanawiają i interesują: lecz kiedy ie tuzinami sypią, kiedy się po nich ustawnie depcze, kiedy są zbiorem słów a nie myśli, to lepiej, żeby ich nie było. Mostki, kładki, ławki i inne przystroienia ogrodowe, również zręcznie trzeba rozrzucać: nigdy bez celu, nigdy bez przyczyny. Wtedy całkowitość Ogrodu czyli krainy ma związek z harmonią, na którą patrząc, nie tylko oko mile spoczywa, ale nawet Dusza roskosz znajduie. [...]

O prowadzeniu drózek

[...] W tem miejscu wypada mi mówić o drugim sposobie upiększenia swego pomieszkania, to iest: bez zakładania Ogrodu oddzielnego. Wiele iest miejsc, gdzie Właściciel mieszka wpośród lub blisko swojej Wsi; gdzie oprócz Podwórza i gospodarskich Zabudowań, nie masz innego miejsca, iak Sadek, czyli Olszynka albo Lasek bliski. Tam Rozsądek sam wskazuje, że Ogrodu zakładać nie potrzeba; ale nic nie broni, żeby z całej Wsi i z całego miejsca nayprzyjemniejsze i nayweselsze utworzyć mieszkanie. Naypierwey Podwórze iak nayporządniey uprzętnąć, podług opisanego w Rozdziale tyczącym się rozmaitych ogrodzeń. Jeżeli są zabudowania gospodarskie, te poobsadzać, poprzedzielać drzewami; Stodoły, Obory, Szpichlerze, Domy Podstarościch i inne Topolami Włoskiemi. Ścieszki od iednych do drugich, iak w poprzedzającym Rozdziale mówiłam, Topolami Kraiowemi, Iarżębami czyli innemi Drzewami, które w miejscu nayłatwiey dostać można. Dróżki do

Wsi, do Lasku, albo do innych folwarków wyporządziwszy, takie drzewami ucie-
nić; Wieś same dobrze poogradzać; furtki, bramy, ławki dobre porobić; Studnie,
Krynice, Sadzawki czysto utrzymywać. Jeżeli gdzie duże Drzewa stoją, ławki
pod nimi podawać, i każdy kąt, każdy cel przechadzki, czyli gospodarski, czyli
do Przyjaciela w sąsiedztwie prowadzący, drzewami przyozdobić. W miejscach
obronnych od szkody, w Zakątkach, w Sadach Chłopskich po kilka, po kilkanaście
drzew Owocowych poposadzać. To zrobiwszy, Gospodarz od Domu aż do granicy
swojej idzie zawsze Ogrodem, bo cała Wieś i całe mieszkanie nim się staie. Może
nie jeden z Czytelników moich powie na to, że większy jeszcze byłby wydatek tym
sposobem robiąc, iak na Ogród. Ja na to zwracam tychże Czytelników do pierw-
szego Rozdziału, gdzie od tego zaczynam, że zalecam iak najmocniej strzeżenie
się od rozpoczęcia roboty iakiejkolwiek bądź nad możność swoją. A potem daley
proszę, żeby nigdy Natury w żadnym miejscu nie przeistaczać. Z tych prawideł
wypada, żeby ten, który nieszczęśliwie na piaszczystym gruncie siedzi, a nadziei nie
ma, żeby mu się drzewa przyiely i utrzymywały, darmo kosztu na to niełożył; chyba,
że dochody jego wystarczą mu na zwiezienie dobrej ziemi. Równie, jeżeli Stawu,
Sadzawki, Rzeczki albo Krynicy nie posiada, żeby ich gwałtem nie kopał i nie spro-
wadzał. Lecz to powtarzam, że, jeżeli grunt iest dobry, nawet i mierny, nic go koszto-
wać nie będzie gałązek Topolowych na Wiosnę wiele nasadzić, z których w prędkim
czasie Drzew się doczekać można; równie i Ciernie Wirgińskie, także z gałązek się
przyimujące, łatwo i prędko parkany i ogrodzenia przykryć mogą. W każdym Lesie
dzikiej Śliwiny, Jabłoni nieciężko dostać: te dziczki poprzესadzawszy, łatwo na nie
szczepić dobre gatunki owoców. Nie iest to rzeczą drogą, ani ciężką.

Daley mówiąc, jeżeli iest Staw, Grobla czyli Sadzawka, nayłatwiejsza rzecz obsa-
dzić Łoziną, gdzieniegdzie Topolami. Jeżeli Rzeczka płynie przez łączkę czyli przez
Wieś, brzegi iey można tym sposobem ustroić. Te tak małe dodatki, osobliwie nie-
nagle robione, nikogo zruinować nie mogą, a nawet i uszczerbku w gospodarstwie
nie uczynią: przecież to wszystko gdy porządnie i czysto będzie potem utrzy-
mywane, miłym bardzo i przyjemnym stanie się posiedzeniem dla Właściciela.
Mnogość nawet i rozmnożenie Śliwek, Jabłek, będzie dla Włościan, czasem i dla
Pana dochodem.

Kto ma Lasek bliski, zrobiwszy nayprzód do niego ścieszkę, obsadzoną drzewami,
niech w tymże lasku założy swój Ogród: gdzieniegdzie po kilka drzew uiąwszy,
w innych miejscach dosadziwszy; jeżeli Lasek na wzgórk, zeyście ładne zro-
biwszy, iuż będzie miał nayprzyjemniejszą przechadzkę. Toż samo i nad rzeczką
czyli wodą iaką mieszkając, z brzegów iey Ogród zrobić można. Czasem kładkę
czyli mostek przez nią dawszy, można sobie przywłaszczyć łąki zielone, galki nay-
przyjemniejsze, które nie raz widziałam, że choć właściwe mieszkającego tam
Gospodarza, nigdy używane inaczej nie były, iak że tylko z okna na nie patrzył:
przecież z tamtej strony rzeczki, przez którą ani mostku, ani kładki nie było, nay-
piękniejszy Ogród Natura mu ofiarowała.

W górzystem położeniu, jeżeli cokolwiek Drzew się znajdzie, najwyższy także Ogród mieć można, jedynie ścieżki po górach i parowach robiąc, przydając do miejscowych krzewów wybrane jakie drzewka i rośliny. W takowych miejscach ławka prosta, kamień, na którym sięść można, między pagórkami, albo nad brzegiem wąwozu, czyli w ciasnym i uciemnionem Zaciszu, najmiłszymi się stają.

Rzadko się miejsce trafia tak z ozdób obrane, żeby z niego korzystać nie można, i w jakikolwiek sposób przystroić swoim staraniem. Jeżeli położenie mało ich podaje, to przynajmniej wystawa Domu niech będzie Drzewami albo wiancami się roślinami obsadzona. Niech choć tam w chłodzie i w cieniu Gospodarz z Gośćmi albo z dziećmi ma miły spoczynek. Niechaj ci, co przez dawne przesady, albo przez lenistwo, nigdy o takie nie starali się przyjemności, niech mówię, choć w najmniejszej części doświadczą ich wygody, ich powabów. Zaręczam, że się do nich przywiążą, i co raz dodatki będą przyrzucać. Ja w przyszłości upatruję dla siebie miłe uczucie w nadziei, że może te rady znajdą u niektórych przyjęcie.

Nie zawsze pysznych Ogrodów, wyszukanych Drzew Zagranicznych, wytwornych Pamiątek Wieś potrzebuje; i owszem tem Właścicielów powinna przywiązywać, że najprostsze, najmniejsze ozdoby mogą ją miłym uczynić mieszkaniem. Nie koszt wielki, ale ciągły porządek najwięcej jej dodać wdzięków, które się rokrocznie powiększają. Drzewa rosną, owoce się mnożą, kwiaty się odradzają, cień się powiększa. Wiosenne ranki, letnie wieczory, dni jesienne, projekta zimowe, wszystko wdzięczy Wiejskie życie. Dodam tu jeszcze, że drzewa sadzić, dobre owoce zjadać, ścieżki mieć wychędożone, że to mówię, nic Gospodarstwu nie przeszkadza. [...]

O Prospektach

Na początku tego pisma mego wspomniałam, że przekładać trzeba miejscowość nad położenie, bo bez wątpienia do miłego używania Domu i Ogrodu miejscowość jest daleko potrzebniejsza, niżeli widok lub położenie wyniosłe, a ogołocone ze wszystkich przyjemności wiejskich. Przecież nie raz widziałam spoconego Gospodarza prowadzącego spoconych albo zazianych gości, przed dom albo na górce usypaną, dla widzenia prospektu, który to prospekt determinował wybór miejsca na dom, daleko od drzew, od wody, od cieniu i od wsi.

Tam stojąc Gospodarz, każe chwycić widoki najczęściej składające się z punktów dalekich, które mają być miasta, wieś, wieże i kościoły; najczęściej doszedłszy do miejsca, z kąd się to wszystko ma widzieć, albo upał temu przeszkodzi, albo dzień pochmurny nie pozwala te punkciki uchwycić. Po długim usiłowaniu, żeby z pod ręki coś uyrzeć, albo przez perspektywę, którą drżącą ręką trzymają, wszyscy zmęczeni wracają do domu, z obietnicą tylko gospodarza, że byle słońce było, czyli dzień jaśniejszy, to się cudne rzeczy obaczą. Pytam się, czy takie prospekty i widoki warte są, żeby od innych przyjemności odstąpić? Czyż kilkadziesiąt drzew,

strumyk przezroczysty, wieś ładna, lasek bliski, nie tysiąc razy przyjemniejsze są rzeczy, ciągle mieszkając na wsi, niżeli te gołe widoki, które iedynie na Imaginacyi się fundują, a rzadko są istotnie piękne? Przecież bywają widoki i położenia, które zapewnie mają prawo determinować Właściciela, żeby je przenoślił nad inne. To każdy łatwo poymie. Tu się mówi tylko o tych niezmiernie rozległych widokach, które są tak dalekie, że ani oczom się podobać nie mogą, ani też żadnego użytku nie mają, a które przecież często, nie wiem dlaczego determinują stawiającego Dom na ulokowanie go w gołym, smutnem miejscu na górze bez drzew, często bez wody, gdzie się schronić ciężko od wiatru, od słońca, gdzie nie ma kąta dobrego żeby usiąść w cieniu, albo chodzić przyjemnie.

[I. Czartoryska, *Mysli różne o sposobie zakładania ogrodów*, Wrocław 1808, s. III-VI, 1-4, 40-43, 52-53; interpunkcja, pisownia oraz wyróżnienia oryginalne]